

Polskie Deweloperów

Stronnictwo

31 października 2024

PSL – partia, która od dawna przestała być głosem „ludu”. Dziś, w czasie kryzysu mieszkaniowego, przedstawiciele tej rzekomo ludowej formacji raczej mogliby nazywać się „Stronnikami Deweloperów”. Podczas gdy młodzi ludzie desperacko szukają możliwości zamieszkania „na swoim”, członkowie rządu wolą popijać herbatkę przy stole z deweloperskimi elitami, aniżeli bronić interesu większości wyborców.

Dla przykładu wystarczy spojrzeć na samego ministra rozwoju i technologii Krzysztofa Paszyka, który podobnie jak inni prominentni członkowie PSL zasila szeregi rady kuratorów Fundacji Rozwoju, która zajmuje się m.in. właśnie...deweloperką. Minister zapowiedział, że rząd w przyszłym tygodniu przedstawi nowy projekt dopłat do kredytów na mieszkanie. Chociaż niektórym wydawało się, że opór, chociażby Lewicy i działającej w koalicji z „ludowcami” Polski2050, przed pomysłem wprowadzenia kredytu 0 proc. powstrzyma ewentualne podobne niebezpieczne pomysły to Paszyk powiedział jasno: „Nie rezygnujemy z dopłaty do kredytów na mieszkanie. W projekcie ustawy czynione są ostatnie szlify”. No cóż, czyli ceny mieszkań pójdą jeszcze bardziej w górę, a już teraz wydają się dla mnie i chyba prawie każdego, kto nie jest bliskim znajomym, synem, czy wnukiem dewelopera – po prostu z kosmosu.

W radzie kuratorów wspomnianej fundacji oprócz Paszyka zasiadają również lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, Urszula Pasławska i Jarosław Kalinowski i inni związani z „ludowcami” politycy. Fundacja ta posiada 50 proc. udziałów w kilku spółkach deweloperskich, takich jak Lavender House, Dalia House, Clover House, Kalina House i Platan Finance. Spółki te prowadzą działalność obejmującą pełen wachlarz budowlanych

przedsięwzięć i kompleksowej obsługi rynku nieruchomości: od stawiania budynków aż po wyspecjalizowane usługi budowlane. Obecnie jednak wspomniane spółki znajdują się w likwidacji, co silnie sugeruje, że ich istnienie miało charakter czysto „zadaniowy” – by działać tylko do czasu realizacji konkretnych inwestycji deweloperskich, zaś dziś, gdy zadanie zostało wykonane, mogą spokojnie zakończyć działalność.

Najgłośniejszej kwestii zbieżności interesów z deweloperami wybrzmiewa jednak ostatnio nazwisko niewspominanego jeszcze „ludowca” Jacka Tomczaka, który jest wiceministrem w resorcie Paszyka odpowiedzialnym właśnie za „mieszkaniówkę”. Jego relacje z deweloperami – jak ustaliła Wirtualna Polska – zdają się być bardzo bezpośrednie. Jako notariusz Tomczak od lat obsługiwać ma firmy deweloperskie, a jego kancelaria w ostatnich latach sporządziła aż 3601 aktów, umożliwiając tym samym sprzedaż co najmniej 1717 nowych mieszkań. Trudno mi jakoś uwierzyć, że urzędnik, który na co dzień współpracuje z deweloperami, jest w sprawie ich interesów „bezstronny” i ma na sercu dobro młodych Polek i Polaków pragnących wyprowadzić się od rodziców dla większej samodzielności.

W tym miejscu przypominam decydentom, że stoimy w obliczu rekordowego niżu demograficznego wynikającego moim zdaniem m.in. z powodu ułomnej polityki mieszkaniowej naszego „uśmiechniętego” rządu (i tych poprzednich), choć nie dla wszystkich ta zależność jest w jakimkolwiek stopniu widoczna. W 2023 roku dobiliśmy do rekordowo niskiego wskaźnika dzietności na poziomie 1,16. Tymczasem badania CBOS z ubiegłego roku pokazują, że tylko 8 proc. młodych Polek i Polaków w wieku 18-40 lat deklaruje brak planów na dzieci. Prawie połowa chciałaby mieć dwoje dzieci, a kolejne 18 proc. marzy o nawet o trójce. Młodzi nie rezygnują więc z marzeń o rodzinie np. z powodu chęci zrobienia kariery (jak to przedstawiają niektóre media) – zamiast tego uderza ich np. ta brutalna rzeczywistość kolosalnych cen mieszkań zawyżanych m.in. przez chciwych deweloperów. Bez odpowiedniego mieszkania

nie masz jak założyć rodziny.

PSL wydaje się więc być głęboko zakorzenione w branży deweloperskiej, co sprawia, że polityka mieszkaniowa promowana przez „dawnych Ludowców” budzi poważne wątpliwości co do jej rzeczywistego celu. W obliczu kryzysu mieszkaniowego można by oczekiwać, że rządzący postawią na skuteczne rozwiązania systemowe, które pomogą młodym Polakom uzyskać upragniony dostęp do mieszkań – na przykład budowę tanich lokali na wynajem, które realnie zwiększyłyby dostępność mieszkań na rynku i wpłynęły na ogólną obniżkę ich cen.

Jednak zamiast tego słyszymy zapowiedzi kolejnych dotacji i programów kredytowych, które np. oficjalnie mają wspierać młodych, to w praktyce prowadzą do napędzania wzrostu cen. Mechanizm jest bardzo prosty: rządowe „wsparcie”, zamiast obniżyć koszty, staje się płachtą na byka – byka deweloperskiej chciwości. Spokojnie będą mogli podnieść sobie ceny, bo państwo i tak pokryje różnicę poprzez dopłaty, a skutkiem tego będzie pogłębienie problemu dostępności mieszkań, w szczególności dla tych, którzy na ewentualne dopłaty do kredytu się nie załapią.

Ta cała walka PSL o kredyt 0 proc., czy też program dopłat do kredytów mieszkaniowych sprawia, że partia jawi się jako jawny obrońca interesów deweloperskich elit, pozornie mając nas chęcią umożliwienia zakupu mieszkań dla większej ilości osób. Politykom koalicji rządzącej wcale nie chodzi o „pomoc” dla obywateli, ale o jeszcze większe zyski dla deweloperów z którymi, jak widać, bywają oni powiązani. Jakiegokolwiek dotacje i programy kredytowe nie tylko zwiększają popyt, ale podtrzymują wzrost cen za własne lub wynajmowane cztery ściany. Wszystko to w sytuacji, gdy dane Eurostatu jasno wskazują, że prawie połowa młodych ludzi w Polsce dalej mieszka z rodzicami, a średni wiek wyprowadzenia się z domu mężczyzn przekroczył już 30 lat.

Dziś rządzący rozdają klucze do mieszkań jedynie na spotach

wyborczych. Młodym Polakom pozostaje brutalna walka o jakikolwiek dach nad głową na coraz bardziej zepsutym rynku nieruchomości, gdzie ceny szybują bez opamiętania, a marzenia o lokum ulatują jak dym.

Autorstwo: Julian Mordarski

Źródło: Trybuna.info